# SPORTOWIEC

• 13 MAJA 1953 • NR 19 • CENA 1.20 ZŁ •




Szymkowiak — bohater meczu wrocławskiego Polska — CSR 1:1

*Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"*

## OSTATNIE WIRAŻE WIELKIEGO WYŚCIGU

W. GOŁĘBIEWSKI — DLA „SPORTOWCA"

# 4 DNI W NRD
## WŚROD NAJSILNIEJSZYCH WRAŻEŃ
# 12 ETAPÓW

Cztery etapy na terenie NRD to bohaterski epos kolarzy, którzy walczyli z tysiącami trudności, którzy pokonywać ustawicznie musieli rosnące wciąż osłabienie, by dojechać do mety, by zająć jak najlepsze miejsce

### ETAP KLĘSKI

Bad Schandau żegnało nas ulewnym, zimnym deszczem, który bezlitośnie smagał kolarzy. Deszczem, który potęgował trudności przy pokonywaniu każdego wzniesienia. A wzniesień tych było na trasie do Chemnitz bardzo dużo. Wzniesień stromych, ostrych, które trudne były do pokonania.

Z pięciu pozostałych w Wyścigu zawodników dwaj — Wójcik i Klabiński są chorzy. Na twarzach ich wyraz bólu. Zostają w tyle, daremnie usiłując pokonać własne osłabienie. Ulik słabnie również wyraźnie w miarę upływających kilometrów. Załamuje go trudna walka, trudne warunki, potęgujące się z każdym kilometrem zimno. Walczą już teraz w czołówce tylko dwaj — Wilczewski i Królak. Walczą ofiarnie, nie mogą jednak nadążyć. I oni skostnieli, przemarznięci, zmęczeni zostają w tyle. Brak Polaków na mecie, gdy rozgrywa się decydująca walka. Ponosimy klęskę w klasyfikacji drużynowej. Gorzej. Perspektywy na etap następny są bardzo złe.

### ZOSTAJE JUŻ TYLKO 3 POLAKÓW

Znów góry. Znów deszcz. Znów lodowaty wiatr. Góry może rzadziej spotykane na trasie, ale za to bardzo strome. Trzeba zobaczyć twarz zawodnika, który właśnie przed chwilą sforsował podejście z Meerane, by przekonać się, ile kosztuje wysiłku, ile potrzeba silnej woli walki, by pokonać taką przeszkodę.

Na trasie tracimy 2 zawodników. Odpada Wójcik. Twarz czarna, spryskana błotem, oczy w których widać

Wyścig Pokoju na ulicach Zwickau. Kolarze przejeżdżają obok zakładów im. Karola Marksa.

ból i zmęczenie. Nie może już jechać dalej, musi zrezygnować z walki. Ulik załamuje się. Gdy mija go coraz więcej zawodników, gdy coraz wyraźniej zostaje w tyle, gdy kostnieją mu z zimna mięśnie i nie może utrzymać już kierownika w ręku, zatrzymuje się na skraju szosy. Czeka na sanitarkę, spotyka się z kolegami dopiero wieczorem, załamany, [illegible].

Wspaniały wysiłek woli pokazuje Klabiński. Cierpi tak jak Wójcik, który tak jak on zostaje daleko w tyle, ale nie poddaje się. Wie, że musi dojechać do mety, bo przed nim jest już tylko dwóch kolegów. Jeżeli i on nie przełamie trudności, nie byłoby słowa Polska w klasyfikacji zespołowej. Znów dobrze i ambitnie walczą Wilczewski i Królak. Ci przełamali już kryzysy z poprzednich etapów. Doszli do siebie. Uwierzyli we własne siły. Nie pozwalają oderwać się czołówce. Na mecie mamy już tylko trzech kolarzy. Mniej mieć nie możemy, a przed nami jeszcze 6 etapów.

### TEGO NIKT NIE OCZEKIWAŁ

Gdy sytuacja jest beznadziejna, gdy szanse są minimalne — trzej nasi kolarze, pozostali w Wyścigu, dokonują wyczynu. Wyczynu, za który jesteśmy im wszyscy wdzięczni. Wyczynu, który stawia ich w rzędzie najlepszych kolarzy Europy. Blisko 200 kilometrów walki na trasie Lipsk — Berlin. Znów deszcz, znów wiatr, znów zimno. A biało-czerwone koszulki Polaków widzimy wciąż w czołowej grupie. Jadą wspaniale. Wraz z poprawiającymi się z etapu na etap reprezentantami naszej emigracji francuskiej tworzą czołówkę, która dyktuje tempo, która pokazuje wspaniały kolektywny wysiłek. Królak jest piąty na mecie. Wilczewski 10, Klabiński 15. W serca wszystkich towarzyszących Wyścigowi Polaków wstępuje otucha. Przetrwaliśmy kryzys, teraz do dalszych sukcesów.

### CZY KLABIŃSKI DOJEDZIE?

Ale przed zdziesiątkowanymi deszczem i zimnem, długimi etapami, ciężką walką kolarzami staje nowa przeszkoda. Najdłuższy etap w Wyścigu. Berlin — Görlitz, 228 kilometrów. Ba, gdyby tylko najdłuższy. Ale 8 maja przejdzie już na zawsze do historii Wyścigu Pokoju, jako dzień niezapomnianej walki kolarzy nie tylko z długością trasy, ale przede wszystkim ze straszliwymi warunkami atmosferycznymi. Zamieć śnieżna, lodowaty deszcz, grad, ustawicznie wiejący wiatr — to przeszkody, które tylko 43 kolarzy potrafiło pokonać.

Wali się z roweru Belg Eloot. Skostniałe mięśnie odmawiają posłuszeństwa. Nie wytrzymuje warunków, przywykły, wydawać by się mogło, do śniegu i mrozu Norweg Trygg. Przestaje walczyć kilku innych kolarzy.

Gdy na 60 kilometrze mijamy wszystkich, by stwierdzić różnice czasu dzielące walczących jeszcze kolarzy, w czołówce migają nam tylko 2 biało-czerwone koszulki. To nadal świetni, nadal bojowi, nadal ofiarni Królak i Wilczewski.

Gdzież jednak Klabiński? Defekt? Mijają długie minuty. Mija pół godziny. Klabiński wciąż jeszcze nie przejeżdża naszego punktu obserwacyjnego. Wreszcie jest. Samotny, schylony nad kierownikiem, jedwie wlecze się drogą. Powrócił kryzys. Znów bóle żołądka, znów dokuczliwe zimno, które paraliżuje każdy ruch. Ale Klabiński wie, że jest trzecim i ostatnim z drużyny, że musi dojechać.

180 kilometrów samotnej jazdy. 180 kilometrów samotnej walki z chorobą i osłabieniem — to wyczyn, za który wszyscy jesteśmy mu wdzięczni. Dojechał do mety, by zwalić się na niej jak kłoda. Ale dojechał. Pokazał upór i wolę walki, pokazał ambicję, którą tylko rzadko spotkać można na boiskach sportowych. I choć przybył przedostatni, choć Królak i Wilczewski, bohaterowie tego etapu zajęli w nim czołowe miejsca, to Klabiński był na trasie Berlin — Görlitz również bohaterem. Bohaterem, dzięki któremu słowo Polska wciąż jeszcze znajduje się na liście klasyfikacji drużynowej.

### NAJ — NAJ — NAJ... NA CZTERECH ETAPACH NRD

Najlepszy taktyk — Duńczyk Pedersen, najambitniejszy — Polak Klabiński, inicjator największej ilości ucieczek — Austriak Deutsch, najszybszy kolarz na końcówce — Duńczyk Pedersen. Kolarz jadący najrówniej — Belg Van Schil, największy pechowiec — Austriak Bulla, kolarz najlepszy w samotnym pościgu — Chrapiak (Polonia Francuska).

To samo u Polaków.

Najlepszy taktyk — Wilczewski, najambitniejszy — Klabiński, inicjator największej ilości ucieczek — Królak, najszybszy na końcówce — Królak. Polak jadący najrówniej — Wilczewski, największy pechowiec — Ulik. Najlepszy w samotnym pościgu — Wilczewski.

We Wrocławiu:

# POLSKA — PIERWSZA!
# KRÓLAK — PIERWSZY!

**IX etap wygrał Królak przed Duńczykiem Jörgensenem, Austriakiem Deutschem i Klabińskim. Wilczewski był szósty. Polska wygrała ten etap drużynowo**

Królak (na górze) i Wilczewski (na dole) z etapu na etap poprawiają swoją pozycję w klasyfikacji indywidualnej Wyścigu Pokoju.

*Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"*

GEORGE BIDWELL

# DWIE TWARZE KOLARSTWA [1)]

## 1 WIELKIEJ BRYTANII

ARTYKUŁ SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA" — WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

Już przyjazd brytyjskich kolarzy do Pragi na Wyścig Pokoju był zwycięstwem, z trudem wywalczonym. Brytyjskie społeczeństwo domagało się od tygodni, aby reprezentacja ich kraju wzięła udział w tej wielkiej, międzynarodowej imprezie. Ale aż do ostatnich dni przed rozpoczęciem Wyścigu obawiano się, że tym razem zabraknie brytyjskiego zespołu, który by spróbował powtórzyć zeszłoroczne osiągnięcia Iana Steela i jego towarzyszy.

Władze Brytyjskiej Ligi Kolarskiej, która wysłała zeszłoroczny zespół, obawiały się szykan ze strony Międzynarodowej Federacji Kolarskiej (UCI), której Brytyjska Liga jest członkiem.

### PRZEDSTAWIAMY KOLARZY BRYTYJSKICH

Pierwszym zespołowym i indywidualnym zwycięstwem Brytyjczyków w poważnych międzynarodowych kolarskich zawodach masowych było właśnie to, które odnieśli na trasie Warszawa — Berlin — Praga ubiegłego roku. Sukces ten zmusił Międzynarodową Federację (U.C.I.) do przychylnego załatwienia sprawy członkostwa młodej organizacji — Brytyjskiej Ligi Kolarskiej.

Kolarze brytyjscy byli oczywiście zdania, że jeśli teraz nie wezmą udziału w Wyścigu Pokoju, będzie to odwróceniem się od przyjaciół, którzy dopomogli im do zdobycia uznania na forum międzynarodowym. Na szczęście, presja opinii publicznej odniosła zwycięstwo: w ostatniej chwili, dnia 29 kwietnia ogłoszono udział reprezentacji brytyjskiej w VI Wyścigu Pokoju.

Piątka kolarzy brytyjskich (Bob Maitland, Gordon Thomas, Peter Procter, Alf Newman i Stan Jones) wygrała w tym samym składzie wyścig zespołowy dokoła Brytanii — Tour of Britain — w roku 1952. Indywidualnie Maitland uzyskał wtedy trzecie miejsce i znalazł się przed Ianem Steelem i Ianem Greenfieldem, którzy w zeszłorocznym Wyścigu Pokoju mieli miejsca: pierwsze i ósme. Thomas, w Wyścigu dookoła Brytanii przyjechał szósty, Procter — dwunasty, a Newman — trzynasty.

Procter wygrał ogólnokrajowe brytyjskie zawody kolarskie na Wyspie Man w roku 1951, a Maitland, Thomas i Newman mają za sobą każdy zwycięstwa na kolarskim torze. Bellany wygrał siódmy etap w Wyścigu dookoła Brytanii w zeszłym roku.

### KOLARSTWO — SPORTEM ROBOTNIKÓW

W skład zespołu brytyjskiego wchodzą sami amatorzy ze środowiska robotniczego. Kolarstwo jest w Brytanii sportem, którym zajmuje się przede wszystkim klasa robotnicza. Sfery zamożne, oceniając według wartości pieniędzy nawet sport, odnoszą się z pogardą do kolarstwa, ponieważ... rower mniej kosztuje, a więcej wymaga osobistego wysiłku niż samochód wyścigowy.

d.c.n. w najbliższym „Sportowcu"



Meta już blisko. Młodzieżowe drużyny kolarskie zbliżają się Al. gen. Karola Świerczewskiego, do punktu docelowego na Placu Feliksa Dzierżyńskiego. Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"



Wybór pism Elizy Orzeszkowej — to nagroda za udział w Raidzie Pokoju. Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"

# RAIDY POKOJU

## EGZAMIN HARTU NASZEJ MŁODZIEŻY

— Gmina Kleszewo, wieś Gnojno — odkrzykuje kierownik. — Nasz punkt docelowy — Pułtusk. Chcemy na metę przybyć punktualnie ani o sekundę wcześniej, ani o sekundę później. Jak na razie idzie nam dobrze. Tempo w sam raz.

Wsiadamy do samochodu i mkniemy w stronę Pułtuska. Przelatujemy przez miasto i skręcamy na szosę w kierunku Warszawy.

Tu spotykamy dużą kolumnę kolarzy ze szkoły zawodowej w Pułtusku. Wszyscy w mundurach ZMP z czerwonymi krawatami. Na czele zetempowiec z czerwoną flagą. Kolumna ta wystartowała z Pułtuska i po przebyciu okólną trasą 20 km wróci do miasta.

— Zbliża się godzina 12 — stwierdza. — Możemy się już spodziewać pierwszych drużyn. Pojedźcie do rozwidlenia dróg, potem skręćcie na lewo. Tam z pewnością spotkacie już kolarzy zdążających na metę.

Wsiadamy do samochodu. 2 — 3 kilometry i oto na szosie pierwsze drużyny. Koło nas przejeżdżają szóstkami na przystrojonych rowerach zetempowcy i LZS-owcy ze wsi Stępowa (gmina Zaborów).

Kilka minut za nimi szkoła zawodowa z Pułtuska. Jadą czwórkami, trzymając się za ramiona. Wyglądają doskonale. Ci chyba nie będą mieli punktów karnych.

Zawracamy do miasta. Przez zatłoczone ulice przejechały już pierwsze drużyny. Na rynku spotykamy naszych znajomych ze wsi Gnojno.

— Na metę przybyliśmy pierwsi — mówi nam Ryszard Kordowski, przewodniczący LZS Gnojno. — Ale nie myślcie, że za wcześnie. Przyjechaliśmy punktualnie co do sekundy. Szybkość 12 km na godzinę utrzymaliśmy na całej trasie.

— Ile osób z Waszej wsi startowało w Raidzie? — pytamy.

— Jechało nas 17 osób, w tym 14 członków LZS. Startowali wszyscy sportowcy naszej wsi, którzy mają rowery.

— A jak pracuje Wasz LZS?

— Jesteśmy młodym zespołem, tak młodym jak spółdzielczość produkcyjna w naszej gminie. Istniejemy zaledwie od roku. Mamy już osiągnięcia. Mamy swoje boisko, na którym uprawiamy piłkę nożną, lekkoatletykę i siatkówkę. W naszym zespole jest już kilku nieźle zapowiadających się sportowców.

— Ja, poza piłką nożną i siatkówką, uprawiam również kolarstwo — wtrąca 17-letni Józef Kosiński. — Mam, niestety, tylko rower turystyczny. Gdy zdobędę wyścigówkę, to na pewno o mnie usłyszycie. Marzę o tym, aby kiedyś, może już za parę lat, startować w Wyścigu Pokoju jako reprezentant Polski. Cała nasza wieś pilnie śledzi przebieg tegorocznego Wyścigu. Szkoda, że nie wszyscy nasi zawodnicy „zasuwają" tak jak Królak i Wilczewski. Mam nadzieję, że w przyszłym roku pójdzie naszym trochę lepiej.

Rozmowa się urywa, bo na rynek wśród owacji ludności wjeżdżają nasze drużyny. Ustawiają się one w długich szeregach na środku rynku.

Koło nas stoi młodziutka, 14-letnia uczennica szkoły ze wsi Niestępowo, członkini miejscowego LZS, Janina Muszyńska.

— W naszej LZS-owskiej drużynie — mówi nam — jechały cztery dziewczynki. Myślę, że nasz udział w Raidzie Pokoju, tak jak wielu tysięcy dziewcząt w całej Polsce, świadczy o tym, jak bardzo pragniemy Pokoju i jak bardzo chcemy pracować dla naszej Ojczyzny.

J. DOWNAROWICZ



Kolarskie drużyny z gminy Gzowo na mecie Raidu Pokoju w Pułtusku.

W. GOŁĘBIEWSKI — SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

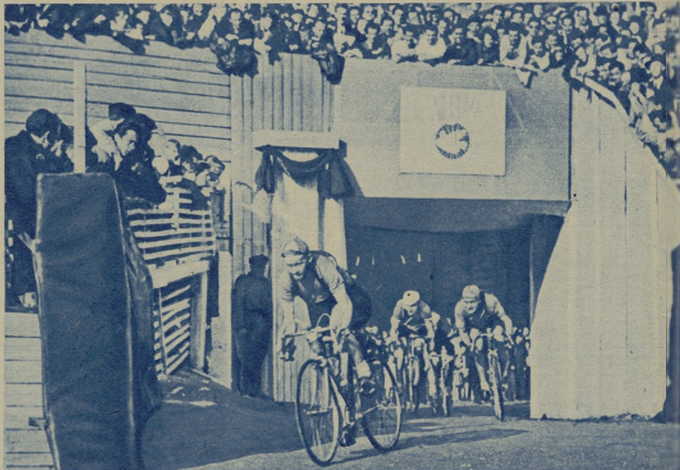
# Wypisani na czole

**Poniżej drukujemy artykuł red. W. Gołębiewskiego nadany nam telefonicznie po 4 etapach wyścigu, odzwierciedlający oczywiście ówczesną sytuację. Dziś wiele się zmieniło, kilku z omawianych poniżej kolarzy nie bierze już, jak wiemy, udziału w walce na ostatnich kilometrach wielkiego Wyścigu.**

JADĄ, jadą... Tłumy widzów zgromadzone wzdłuż trasy wypatrzyły sylwetkę motocyklisty. To pilot, który prowadzi czołówkę wyścigu. Na szosie wszczyna się gwar. Za chwilę zobaczymy kolarzy. Zobaczymy ludzi, o walce których czytamy w prasie, słyszymy w radio od szeregu już dni. Zobaczymy sportowców, którzy startem w imprezie Trybuny Ludu, Neues Deutschland i Rudeho Prava przyczyniają się do obrony drogiej dla każdego sprawy Pokoju.

Jadą. Ledwie minął nas pilot, a już widzimy czołówkę. Barwne jak tęcza koszulki, na twarzach wysiłek. Korpus pochylony nad kierownikiem, nogi rytmicznie naciskają pedały. Trudno Wam będzie ich poznać. Miną szybko i po chwili giną nam z oczu. A za nimi następni.

Przejadą szybko, jednak pamiętać ich będziemy długo. Przez swą walkę na trasie przyjaźni i pokoju są nam bliscy. Deutsch, Pedersen, Rużiczka, Eloot, Trygg, Wójcik, Van Schil, Schultz, Maitland — ci wszyscy, którzy tworzą czołówkę wyścigu, których prawdopodobnie jako pierwszych zobaczymy na horyzoncie szosy. Jak ich poznać, jak wyłowić w grupie innych, tych najpopularniejszych kolarzy VI Wyścigu Pokoju.



**Pedersen (Dania) nr. 21**

DEUTSCH, szatyn silnie zbudowany, którego poznacie po jednym jakże charakterystycznym znaku — po uśmiechu. W wirze walki, w pogoni czy ucieczce, Deutsch ma dla każdego miły, ujmujący uśmiech. A jeśli jeszcze usłyszycie wypowiedziane miękkim akcentem austriackim słowo „Tee", które oznacza herbatę, to szybko dacie mu w nietłukącym się naczyniu jakiś napój. Bo Deutsch to zawodnik, który na trasie prosi o napój przy każdej niemal okazji.

Łysawy, z tyłu głowy resztki blond włosów, krępy, silnie schylony nad rowerem. Walczy z grymasem bólu na twarzy, bacznie obserwując jadących obok przeciwników. To **Pedersen.** Poznacie go również i po nieodłącznym towarzyszu walk, który jedzie obok niego, po innym Duńczyku — **Andreesenie.** I on jest krępym, silnym kolarzem, podobnie jak Pedersen schylonym nad kierownikiem i podobnie jak on o czerstwej opalonej twarzy.

**Rużiczka** — mały, czarniawy, w zbyt chyba długich spodenkach, głowa odchyla się miarowo w lewo i w prawo — kolarz o najlepszej końcówce, zawodnik, który piorunującym finiszem wygra z każdym na ostatnich metrach.

Młoda opalona twarz, jasne kędzierzawe blond włosy, szerokie bary pochylone nad rowerem — to **Eloot,** czołowy kolarz belgijski, specjalista od samotnych pościgów, który nigdy nie rezygnuje z walki, który w beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach wykazuje imponującą bojowość.

Gdybyście zobaczyli go na ulicy, opinia byłaby zgodna — to starszy pan pod czterdziestkę. Bo tyle lat ma mniej więcej rewelacja wyścigu Norweg **Trygg.** Niski, lekko ryżawy, krępy, o krótkich nogach, ten starszy pan zmienia się na rowerze w pełnego wigoru młodzieniaszka. Pracowicie naciska pedały, potrafi walczyć z zadziwiającym uporem, byle tylko nie stracić kontaktu z czołówką. Gdy ujrzycie go w grupie zawodników, pozdrówcie go serdecznie. To kolarz, który propagował Wyścig Pokoju w Norwegii, który był jednym z głównych organizatorów startu kolarzy norweskich w naszej imprezie i który jest wzorowym sportowcem.

Na białą czapeczkę kolarską z buńczucznie odchylonym do góry daszkiem nałożony ochronny kask. Wygląda marsowo. Twarz poważna, widać na niej trudy walki, widać wysiłek. Praca na rowerze doskonała. Korpus ani drgnie. Pracują tylko miarowo śmigłe, wytrzymałe nogi. To **Wójcik,** który całe swe doświadczenie przekazuje w czasie walki młodszym kolegom.

Szczupły, miniaturowy, w przeciwsłonecznych okularach. Co chwila rzuca spojrzenie w tył i na boki. To najlepszy taktyk zespołu belgijskiego — **Van Schil.** Strateg szosy, a przy tym zawodnik o wielu innych zaletach, który każdemu zaimponować może szybkością, wytrzymałością, ambicją walki.

Wreszcie Anglik **Maitland.** Szczupły, harmonijnie zbudowany, o silnych nogach. Czarne włosy, uwaga skupiona w każdym fragmencie walki. Jedzie ładnie, stylowo, spokojnie, bez zbędnych ruchów.

**Wójcik (Polska) nr. 63**



**Maitland (Anglia) nr. 1**



**Schur (NRD) nr. 75**



**Rużiczka (CSR) nr. 89**

# wyścigu



Elool (Belgia) nr. 7

**P**ODALIŚMY Wam sylwetki niektórych czołowych zawodników. Nie pisaliśmy w jakich będą jechać koszulkach. Trudno to bowiem przewidzieć, skoro niemal co dzień zmienia się leader drużynowy i indywidualny. Trudno jest również w chwili pisania przewidzieć ilu z nich rzeczywiście dojedzie, czy nie ulegnie zmęczeniu, defektom.

Nie podaliśmy numerów startowych, bo jeśli jechać będą w grupie, wyłapiecie najwyżej dwóch lub trzech. Patrzcie na sylwetki. Oklaskujcie każdą z nich, bo ambitną sportową walką czynią ci kolarze poważny wkład w dzieło obrony pokoju na świecie.



Deutsch (Austria) nr. 55

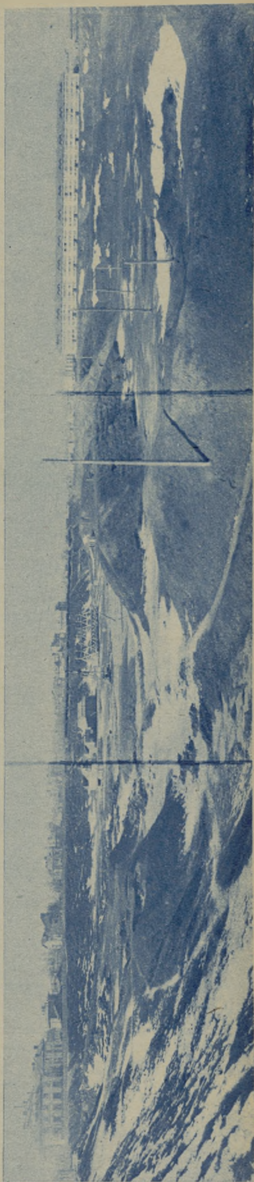
*Fot. CAF*

## Rośnie gigantyczny stadion w Bukareszcie



Makieta przedstawia tereny Parku Kultury „23 sierpnia" w Bukareszcie, gdzie odbędą się imprezy IV Światowego Festiwalu Młodzieży. Drugie zdjęcie, pokazujące budowę na tymże terenie, wykonane zostało dwa miesiące temu i dziś prace są już bardziej zaawansowane. Sportowe urządzenia w miejscu przeznaczonym specjalnie dla Festiwalu zaćmią swą wspaniałością wszystkie dotychczasowe bukareszteńskie stadiony, których jest wiele, a największy z nich pomieścić może 40.000 widzów. Nowy, wspaniały obiekt sportowy obliczony jest na 80.000 widzów.

Na prawo od placu budowy widzimy wspaniały budynek — to nowe mieszkania dla robotników w tej dzielnicy stolicy Rumunii.



*Nasz specjalny wysłannik pisze z Wrocławia:*

# 1:1 — GDY LEW OBUDZIŁ SIĘ W KOHUCIE

Nareszcie widzieliśmy mecz piłkarski, który trzymał widzów w napięciu do ostatniego gwizdka sędziego. Spotkanie z Czechosłowacją było ciekawe, co bynajmniej nie znaczy, że mecz stał na wysokim poziomie. Kiedy po meczu wrocławskim rozmawialiśmy z państwowym trenerem CSR Luką, zadaliśmy mu pytanie, które na pewno interesowało również wszystkich widzów: czy Czechosłowacy grali we Wrocławiu na takim samym poziomie jak podczas zwycięskiego meczu z Włochami?

Luka szybko odpowiedział: — Dzisiaj graliśmy gorzej niż w Pradze. — Po chwili dodał jednak — Dotyczy to przede wszystkim ataku, w którym dziś „zły dzień" miał i Pazicky i Kacany. Z tyłów jestem raczej zadowolony. Głównie z Rajmana no i z Pluskala...

— Żebyście widzieli jak w Pradze Pluskal „trzymał" Bonipertiego... — opowiada nam Luka (z dalszej rozmowy wywnioskowaliśm., że w Pradze znów Włosi mieli „zły dzień").

O zakończonym przed chwilą meczu Luka mówi niezbyt chętnie, wyczuwamy pewne rozczarowanie. Z Polaków Luka chwali oczywiście Szymkowiaka, Cieślika (chyba przez kurtuazję) i Durnioka.

Pogromców Włochów oczekiwaliśmy, trzeba to przyznać, z dużym zaciekawieniem. Po meczu musimy jednak stwierdzić, że nie widać jeszcze oznak trwałego przełamania kryzysu czechosłowackiego piłkarstwa. Zgadzamy się, że tyły oparte o Rajmana w bramce, doskonałego Pluskala i twardych pomocników Ipsara i Trnkę — tworzą dość scementowany blok, natomiast atak w formie wrocławskiej wykazał dawne błędy taktyczne i brak wykończenia podbramkowego. Z tej ostatniej linii najlepszy był we Wrocławiu szybki prawoskrzydłowy Laskov, w drugiej połowie gry motorem akcji napadu był Simansky, którego wysoką notę obniża jednak skłonność do fauli.

Czy Pazicky i Kacany mieli rzeczywiście „zły dzień"? Trudno nam to stwierdzić. Możemy natomiast podkreślić, że Pazicky nie mógł się przez cały okres meczu uwolnić od pieczołowitej opieki doskonałego Bieńka (podobnie jak i Crha od swojego „cienia" Teodora Wieczorka). Także i Bartyla (pomimo kilku błędów) napsuł wiele krwi Kacanemu, którego po przerwie bez większej korzyści zastąpił Hemele.

W ogóle z naszej defensywy mogliśmy być zadowoleni. Zarówno Banisz jak i Durniok mieli trudne zadania utrzymywać szybkie skrzydła gości. Szymkowiak bronił bezbłędnie, jedna parada na bliski strzał Kacanego była wprost fantastyczna (podobnie jak i obrona Rajmana wspaniałej i jedynej bomby Cieślika).

Atak był oczywiście (i niestety), jak się spodziewaliśmy, naszą najsłabszą formacją. Chociaż najwyższymi graczami CSR byli obrońcy a najniższymi naszymi — napastnicy, polski atak forsował z uporem grę górą. Zagadką było dlaczego Cieślik nie grał obok Alszera i oddzielał Kohuta od Mordarskiego, w rezultacie atak tworzył ciepek, grający tym wolniej im bliżej było bramki CSR. Trzeba przyznać, że obraz ten poprawił się po przerwie, częściej wówczas zmieniano pozycje, raz obudził się lew w Kohucie i... właśnie wtedy padła wyrównująca bramka, zaczęto grać i lewą stroną — ale w sumie był to obraz blady, na tle którego wyróżniamy tylko pracowitego Krasówkę.

Wynik cyfrowy jest jednak wymiernym wynikiem. W świat poszedł rezultat 1:1 uzyskany na progu sezonu z drużyną pogromców jedenastki włoskiej. To powinno nam dodać optymizmu, jeżeli mamy go jeszcze mało.

**J. JABRZEMSKI**



**Reprezentacja Polski: Cieślik, Szymkowiak, Krasówka, Wieczorek, Banisz, Bartyla, Durniok, Alszer, Bieńek, Mordarski i Kohut.**



**Piłkarze CSR wchodzą na boisko, prowadzi ich kierownik ataku Kacany. Pierwszy z lewej doskonały Pluskal.**



**Niestety, gol! Szymkowiak nie mógł obronić plasowanego strzału Simansky'ego i Czechosłowacja prowadzi 1:0.**

**Szymkowiak (asekurowany przez Bartylę) zabiera piłkę z nogi Simansky'ego. Z prawej Laskov.**

*Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski*



# TYLKO ŻEBY TA SALA...

**Reportaż specjalny dla „Sportowca"**

**Z DOMU HUTNIKA W NOWEJ HUCIE**

*Dalekopisem z Krakowa*

Drży podłoga od tupotu szybkich, sprężystych kroków. Zawieszony na żelaznej belce skórzany worek bombardują silne pięści ubranego w niebieski kostium pięściarza, sportowca ZS Stal, kilkunastoletniego chłopca. Pod ścianą kilka postaci wykonuje ćwiczenia a opodal para toczy ze sobą treningową walkę, starając się jak najwierniej naśladować ruchy i ciosy, podpatrzone u trenera.

Taki właśnie obrazek zaobserwować można w niewielkiej salce Młodzieżowego Domu Hutnika w Nowej Hucie. Młodzi sportowcy nowohutniczy, zatrudnieni przy budowie poszczególnych obiektów kombinatu, ćwiczą tu z zapałem, pragnąc poznać tajniki sportu pięściarskiego. Ćwiczą i osiągają wcale niezłe wyniki, które, biorąc pod uwagę trudne warunki treningowe, są w głównej mierze rezultatem ich entuzjazmu i ambicji.

Dom Hutnika nie posiada bowiem, co stanowi tu wielki mankament, sali gimnastycznej. Młodzi pięściarze, o których piszemy wyżej, korzystają dla celów treningowych z jasnej wprawdzie, ale małej salki, której właściwym przeznaczeniem jest urządzenie w niej... baru rybnego.

Wykorzystując fakt, że baru

Abzen nie dojdzie już do piłki. Zabrał mu ją Nowak (nr 4). Obok Pluskal.

## NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W Tallinie rozpoczęły się mistrzostwa Związku Radzieckiego w podnoszeniu ciężarów, przy udziale ponad 160 najlepszych sztangistów. W pierwszym dniu w wadze muszej tytuł mistrza zdobył Parchudinow (Moskwa), osiągając w trójboju 307,5 kg przed Żyromskun, który osiągnął 300 kg.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo ZSRR przodownik rozgrywek Dynamo (Kijów) doznał porażki, przegrywając w Moskwie z drużyną Torpedo 2:3.

W Leningradzie został rozegrany na ulicach miasta tradycyjny bieg sztafetowy przy udziale ponad 1800 lekkoatletów. Zwyciężyła drużyna leningradzka „Rezerw Pracy".

Junior Żelencow (17 lat) ustanowił w Kijowie rekord ZSRR juniorów w skoku o tyczce wynikiem 3,98 m.

— Po raz pierwszy w historii sportu czechosłowackiego zostały przyznane tytuły „zasłużonych mistrzów" i „mistrzów sportu" wyróżniającym się sportowcom bratniego narodu. Na uroczystości w Pradze, w obecności Premiera Siroky'ego, gen. Janda wręczył dyplomy 53 wybitnym sportowcom: dwaj, a mianowicie mjr. E. Zatopek i Jan Brza (kajakowiec) otrzymali tytuły „zasłużonych mistrzów sportu"; wśród 51 odznaczonych tytułem „mistrza sportu" są znani u nas zawodnicy Czevona, Doležal, Moudrachova, Skobla, Roudny, Zatopkowa, Czardal, Torma, Zachara i inni.

— Na zawodach lekkoatletycznych w N. Yorku Patty O'Brien ustanowił nowy rekord świata w pchnięciu kulą wynikiem 18,002 m, przekraczając granicę 18 m. Poprzedni rekord należał do Fuchsa i wynosił 17,95 m.

— Na zawodach lekkoatletycznych w Tourcoing (Płn. Francja) Gaston Reiff wygrał 3000 m w czasie 8:19,8, pokonując Piriego i Mimouna.

— W Lugano Włochy pokonały w koszykówce męskiej Szwajcarię 60:47.

# MACHIAWELIZM NA AWF

## NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK OGLĄDA SPARTAKIADĘ AKADEMII NA BIELANACH

As stulowy AWF — Mach.

**Pruszył śnieg. Na bieżni rozgrywano 400 m, dalej na murawie — skok wzwyż, obok — eliminacje do rzutu oszczepem kobiet. W salach walczyli szermierze i zapaśnicy, na boisku piłkarze. Publiczność — to ci, którzy wczoraj startowali w dżudo, gimnastyce, pływaniu. W ogóle wszędzie sportowcy i sportowa atmosfera. Tu wszyscy znają się, każdy przeżywa porażki kolegów.**

**Organizacyjnie Spartakiada wypadła naprawdę bardzo dobrze. Nie było żadnych opóźnień, wyniki wywieszano na specjalnych tablicach w kilka godzin po zawodach, gazetka ścienna podawała dowcipne migawki też w expresowym tempie. Jedynie zdjęcia naklejano z opóźnieniem, bo dopiero z... poprzedniego dnia.**

**A wyniki sportowe?**

**Gorzej. Znacznie gorzej. Okazało się, że dziś, na początku sezonu, AWF pod względem wyczynowym to właśnie tylko Ciachówna, Mach, Iliwicka, Radziwonowicz. Oni wygrywali, oni odbiegali poziomem daleko od innych.**

**Naczelnym zadaniem AWF nie jest wychowywać wyczynowców, ale przyszłych instruktorów, nauczycieli wf. Jeżeli jednak student, po dwóch, czy trzech latach nauki, korzystania ze świetnych urządzeń, startuje np. w jednej konkurencji, tzn., że w konkurencji tej czuje się najlepiej.**

**Spójrzmy na wyniki. Weźmy rzut oszczepem kobiet. Większość studentek trzeciego roku nie wstydziła się rzucać 20 m. Prawie wszystkie zawodniczki w skoku wzwyż odpadły przy wysokości 1.30. Zwyciężczyni — Krystyna Ważny osiągnęła 1.39.**

**Bohaterka jednego z naszych reportaży, zamieszczonego w kwietniowym numerze „Sportowca", 14-letnia Mazurka, Gertruda Peters ze wsi Milki, która prawdopodobnie nigdy nie widziała tych udogodnień, z jakich korzystają studenci AWF, skoczyła przy nas, bez zimowej zaprawy, 1,30, czyli tyle, ile skakały najlepsze zawodniczki AWF.**

**W Spartakiadzie startowało b. dużo zawodników, 100% z III roku, 90 z II, 70% z I. Wspaniale! Naprawdę masowo.**

**— Jakie były minima do startu? — pytam kierownika konkurencji lekkoatletycznych.**

**— Wyniki na poziomie norm SPO.**

**Na Akademii Wychowania Fizycznego, uczelni specjalnego typu, warunkiem dopuszczenia do zawodów są wyniki na poziomie norm SPO! Więc czy można z tego wysnuć, że na Akademii są studenci, którzy norm takich nie potrafią osiągnąć? ? ?**

**Jeden ze studentów III roku Akademii dyskutował z nami na temat wyczynowości uczelni.**

**— Słuchajcie — mówił — nasza reprezentacja lekkoatletyczna wygra z reprezentacją każdego zrzeszenia, nawet z najsilniejszym CWKS. Na 100 m — zwycięży Mach, na 200 m — zwycięży Mach, na 400 m — zwycięży Mach...**

**— Ach!...**

**A. BRONIAREK**

Iliwicka była oczywiście bezkonkurencyjna w sprintach.
*Fot. S. Rostkowski*

### TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

**Bokserska reprezentacja Polski** na mistrzostwa Europy została ustalona na wspólnym posiedzeniu Rady Trenerów, Kolegium Sędziów sekcji boksu GKKF. Przewodniczący GKKF Reczek zatwierdził następujący skład drużyny polskiej: Kukier (w. musza), Stefaniuk (w. kogucia), Kruża (w. piórkowa), Anikiewicz (w. lekka), Drogosz (w. lekkopółśrednia), Chychla (w. półśrednia), Pietrzykowski (w. lekkośrednia), Piórkowski (w. średnia), Grzelak (w. półciężka), Węgrzyniak (w. ciężka). Rezerwowymi są Niedźwiecki i Gościański. Kierownikiem drużyny wyznaczony został Feliks Sztam.

**Piłkarska reprezentacja Krakowa zremisowała** z drużyną Śląska 1:1 (0:0). Drugi zespół tego miasta przegrał z Poznaniem 1:3 (0:0), przy czym poznaniacy zdobyli dwie bramki z karnego.

**I-ligowa drużyna Budowlanych (Chorzów) przegrała** w Łodzi z II-ligowym Włókniarzem (Ł.) 0:2. Wyniki innych piłkarskich spotkań towarzyskich: W Gdańsku I-ligowy zespół Budowlanych Gdańsk pokonał III-ligową Gwardię (Gdańsk) 6:0 (1:0). We Wrocławiu warszawska Gwardia pokonała miejscowe Ogniwo 4:1 (2:0). W Lublinie II-ligowa Gwardia (Lublin) pokonała I-ligowego Górnika (Radlin) 2:0 (1:0). We Wrocławiu II-ligowy OWKS (Bydgoszcz) pokonał miejscową Unię 4:0 (0:0). W Opolu drużyna warszawskiego Lotnika przegrała z Budowlanymi (Opole) 1:3 (0:2).

**24 pływackie rekordy Polski** w konkurencjach juniorów i młodzików ustanowiono w Stalinogrodzie podczas zawodów na krytej pływalni. Najwięcej rekordowych wyników uzyskano w sztafetach — 17. W konkurencji seniorek na dyst. 50 m st. dow. dobry wynik uzyskała Mitnikiełówna — 31,8 sek. Poza tym Mitnikiełówna atakowała rekord Polski na dyst. 100 m st. dow. Nowego rekordu nie ustanowiła, lecz uzyskała dobry wynik — 1:12,0 min.

**Kiełczewski (CWKS) zwyciężył** na 800 m w 1:54,8 na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, bijąc Zbikowskiego (OWKS Bydgoszcz) 1:55,0 i Graja (OWKS Bydgoszcz) 1:56,4. Po raz pierwszy w tym sezonie startował Sidło (Spójnia), który wygrał rzut oszczepem wynikiem 61,50. Rekordzista Polski w trójskoku Weinberg (OWKS Bydgoszcz) uzyskał 14,40. Inne ciekawsze wyniki: 3000 m — Chamiczewski 8:55,6, młot Harmata (CWKS) 50,22 przed Masłowskim 49,98, dysk Andrzejczyk (OWKS Wrocław) 41,98, i 1000 i 2000 m Chromik (OWKS Kraków) 2:38,2 i 5:30,4, 80 m pł. kobiet Gościniakówna 12,8, 100 m kobiet Szwajkowska 12,7, dysk kobiet Szczerbowska 38,58.

**43,95 rzuciła oszczepem Ciachówna** podczas Spartakiady AWF w Warszawie. Na tych samych zawodach Kozłowska uzyskała w dysku 39,72.

do tej pory jeszcze nie uruchomiono, sportowcy przeprowadzają tu właśnie swoje treningi, przy czym, prócz pięściarzy ćwiczą także i gimnastycy.

Te dwie dyscypliny sportu, obok tenisa stołowego i piłki nożnej, cieszą się bowiem największym zainteresowaniem wśród młodzieży skupionej wokół Domu Hutnika, jak informuje instruktor w. f. w Domu Hutnika, Sawicki.

Ale powróćmy jeszcze do bokserów. Na treningi, które odbywają się regularnie 3 razy w tygodniu, przychodzi przeciętnie ok. 25 osób. Wszyscy młodzi, zdrowi i silni chłopcy. Najpilniejsi z nich, uzyskujący również dobre wyniki w swej pracy zawodowej to: J. Budzowski, F. Krerowicz oraz Dadok.

J. Budzowski zatrudniony jest w odlewni żeliwa. 20-letni młodzieniec aż pali się do boksu. Z niego też kierujący zaprawą chłopców trener Olejniczak ma największą pociechę. Budzowski ma już za sobą 5 walk, z których dwie zakończyły się porażką, dwie remisem, a jedna zwycięstwem.

— Podoba mi się praca w Nowej Hucie i podoba mi się boks — mówi Budzowski. — Umiem jakoś dobrze połączyć jedno z drugim. Praca w odlewni idzie mi sprawnie, no a także i tutaj trener jest ze mnie zadowolony — kończy z uśmiechem, rzucając spojrzenie w stronę swego nauczyciela, Olejniczaka.

Ten z kolei dorzuca:

— Chłopcy są naprawdę chętni, stopniowo powiększają zasób swych umiejętności, w towarzyskich spotkaniach zdobywają pierwszy szlif — no i mam nadzieję, że w najbliższych mistrzostwach, walcząc w klasie B odegrają pewną rolę. Tylko, żeby ta sala...

A może Rada Okręgowa ZS Stal z większą niż dotychczas energią zajmie się tą sprawą? Bo, obserwując zapał ćwiczących pięściarzy nowohutnickich, jesteśmy przekonani, że trzeba i warto im pomóc.

**T. TOLIŃSKI**

**Patrz fotoreportaż wewnątrz numeru**



Po raz piąty reprezentuje już Polskę w Wyścigu Pokoju. W roku 1949 i 1952 zajął w ogólnej klasyfikacji indywidualnej najlepsze spośród Polaków miejsce. W roku 1948 uległ tylko Siemińskiemu, a w 1951 Hadasikowi. Wójcik, którego widzimy na finiszu w Pradze, wycofał się na VI etapie.



Nasi najstarsi rywale. Tylko do roku 1949 odnosiliśmy nad nimi zwycięstwa. Od roku 1950 nie potrafiliśmy odebrać im pierwszeństwa. Czechosłowacy dwukrotnie odnieśli już w Wyścigu Pokoju drużynowe zwycięstwo (1950 i 1951). W roku ubiegłym wyprzedzili ich tylko Anglicy. Na zdjęciu zwycięzca VI etapu Malek (drugi od lewej), w środku Svoboda, pierwszy od prawej — Kunes.

*Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"*



Knezourek (CSR)

## WYŚCIG PIÓRA I OBIEKTYWU W VI WYŚCIGU POKOJU

# CHCĘ WYGRAĆ ROWER!

Pomysł Waszego „Wyścigu pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju" bardzo mi się podoba. Jest on ciekawy i słuszny. W Wyścigu tym jestem zdecydowany startować. Mam jednak pewne wątpliwości dotyczące warunków konkursu. Przede wszystkim nie mogę zrozumieć dlaczego materiały konkursowe nie mogą pochodzić z prasy codziennej nie młodzieżowej, a więc z takich gazet jak „Trybuna Ludu" czy „Express Wieczorny", które przecież dużo piszą na temat Wyścigu. Szkoda, że nie podajecie w jakich pismach młodzieżowych można szukać reportaży z Wyścigu, bo ja poza „Sztandarem Młodych" nie widzę drugiego pisma, które mogłoby zamieszczać tego rodzaju materiały.

Mam również pewne wątpliwości co do wyboru zdjęć. Nie zawsze bowiem można się zorientować czy zamieszczona fotografia pochodzi z obecnego Wyścigu, czy też z dawnego, albo w ogóle z innych zawodów. Czy można brać pod uwagę takie zdjęcia jak np. zamieszczone w numerze 18 „Sportowca" zdjęcia Królaka (okładka), Maitlanda, Wójcika i Klabińskiego (str. 2 i 3)?

Chciałbym również wiedzieć dokładnie jakie nagrody przyznacie zwycięzcom konkursu. Ja, na przykład, marzę o rowerze wyścigowym. Dlatego interesuje mnie bardzo — jaki to będzie rower — wyścigowy czy turystyczny? Napiszcie też jaki kajak przeznaczacie na nagrodę — jedno czy dwuosobowy, składany czy zwykły?

Ze sportowym pozdrowieniem
**Karol Waczkowski**
**z Wrocławia**

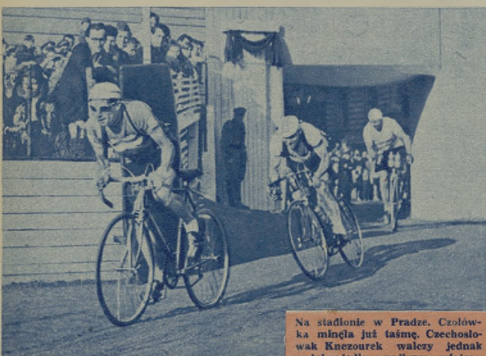
**Uwaga:** Dla tych Czytelników, którzy mają podobne i inne wątpliwości odpowiedź w najbliższym „Sportowcu".

**KUPON KONKURSOWY**

Za najlepszy reportaż z VI Wyścigu Pokoju uważam (tytuł): . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . .
zamieszczony w (nazwa pisma)
. . . . . . . . . . . .
w numerze z dn. . . . . . .

Za najlepsze zdjęcie z VI Wyścigu Pokoju uważam zdjęcie zamieszczone w (nazwa pisma) . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . .
w nrze z dn. . . . . . . .
Imię i nazwisko . . . . . .
. . . . . . . . . . . . .
Zawód . . . . . . . . . . .
Adres . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . .

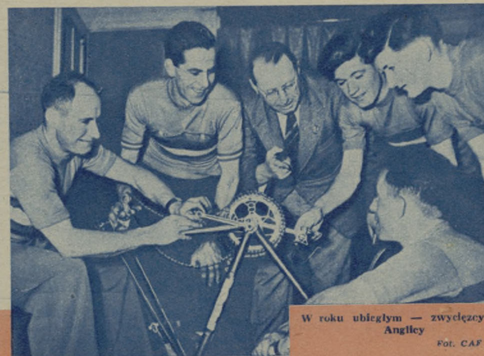
Do kuponu należy załączyć wycięte zdjęcie i reportaż.



Na stadionie w Pradze. Czołówka minęła już taśmę. Czechosłowak Knezourek walczy jednak nadal zajadle o najlepsze miejsce.



Następcy Bronisława Klabińskiego i Stablewskiego. Od lewej: Sikora, Radowicz, Pawlisiak, Kuźnicki, Chrapiak i Wyszyński.



W roku ubiegłym — zwycięzcy. Anglicy

*Fot. CAF*

# Nasi rywale

X Mistrzostwa Europy w Boksie będą największe z dotychczas rozegranych. Pod względem ilości zgłoszonych państw warszawski turniej bije dotychczasowe rekordy, a jak wskazują nazwiska zgłoszonych zawodników można z całą pewnością przypuszczać, że jego poziom sportowy będzie też rekordowy. Zapowiedzią wysokiej klasy zawodników jest m. in. i to, że z uczestników poprzedniego turnieju tylko 12 znajdujemy na listach zgłoszeń, reszta zaś musiała ustąpić miejsca lepszym.

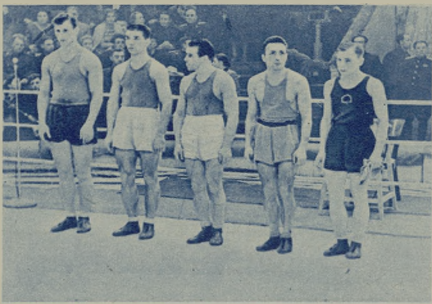
Wbrew tradycji w turnieju nie zgłoszono do wag lżejszych największej ilości zawodników. Rekord osiągnęła waga lekkopółśrednia, w której startować będzie 16 zawodników. Natomiast np. W WADZE MUSZEJ zobaczymy tylko 11. Nie znaczy to bynajmniej, że pięściarz ubiegający się w tej wadze o mistrzowski tytuł będzie miał lekką przeprawę. Spotka on na swej drodze m. in. niszczycielskiego **Majdlocha** (CSR), czy szybkiego wicemistrza olimpijskiego **Basela** (Niemcy zach.), a długoręki i defensywny **Karpati** (Węgry) na pewno wielu mocno pokrzyżuje plany, nie mówiąc już o przeszkodzie tak wysokiej klasy, jakim jest reprezentant ZSRR — **Bułakow.**

Nie łatwiej przedstawia się sprawa i W WADZE KOGUCIEJ (14 zawodników), w której drogę do tytułu zagradza bijący b. szybko i celnie czarny bokser z Martyniki — **Martin** (Francja), stylem walki łudząco podobny do Bułakowa, następnie Włoch **Pozzali**, czy świetny technik Irlandczyk **Mc. Nally.** Nie zapominamy też o największej pozycji tej wagi — mistrzu olimpijskim, Finie **Hamalainenie.**

Wyrównaną klasę pięściarzy widzimy również W WADZE PIÓRKOWEJ, w której jest zgłoszonych 14 bokserów i każdy z nich ma realne szanse na tytuł. Przyszły mistrz w drodze do finału nie będzie miał łatwej przeprawy z jasnowłosym Węgrem **Horwathem**, który co prawda nie lubi wymiany ciosów, ale jest mistrzem defensywy. Zawodnik, który nawet z nim się upora, będzie musiał, chcąc zdobyć mistrzowski tytuł, jeszcze pokonać szybkiego i b. niebezpiecznego Anglika **Lewisa**, a przecież francuski Marokańczyk **Hamia**, przy swoim temperamencie i bojowości, też wiele będzie miał do powiedzenia.

W WADZE LEKKIEJ jest zgłoszonych 15 zawodników, wśród których zobaczymy wicemistrza Europy, ambitnego i szybkiego **Juhasza** (Węgry), subtelnego technika **Di Jasio**, który nie ma najsilniejszego ciosu, ale podobno jest najlepszym taktykiem wśród włoskich pięściarzy. Natomiast Bułgar **Markow** ma, przeciwnie niż Włoch, niebezpieczne uderzenie i jeżeli w tej wadze dojdzie do ich pojedynku, będziemy wówczas świadkami b. ciekawego spotkania, w którym trudno dziś wytypować zwycięzcę. Obaj niech jednak bacznie uważają na dobrze nam znanego **Grejnera** (ZSRR), który, pomimo 35 lat, należy wciąż do czołowych pięściarzy europejskich.

W LEKKOPÓŁŚREDNIEJ widzimy wiele bokserskich sław. Wśród 15 zgłoszonych zawodników spotykamy znajomego z ostatniego warszawskiego meczu leworęcznego Fina **Bostroma**, dalej mistrza olimpijskiego i zwycięzcę Antkiewicza w Helsinkach, Włocha **Bolognesi**, który awansował tu z wagi lekkiej, następnie świetnego technika i agresywnego Irlandczyka **Milligana** oraz pięściarskiego rutyniarza Jugosłowianina **Sovljanskiego.** Francuzi pokładają wielkie nadzieje w Algerczyku **Daldim.**



**Bokserscy mistrzowie ZSRR na rok 1953, od lewej: Soczikas (w. ciężka), Nazarenko (w. średnia), Szczerbakow (w. półśrednia), Grejner (w. lekka) i Stiepanow (w. kogucia).** *Fot. CAF*

W królestwie Chychły W WADZE PÓŁŚREDNIEJ startować będzie 14 pięściarzy. W tej wadze sytuacja właściwie się nie zmieniła. Najpoważniejszym przeciwnikiem Chychły będzie, jak zawsze, **Szczerbakow** (ZSRR). Wśród zgłoszonych w tej wadze widzimy między innymi **Heidemanna** (Niemcy zach.), którego w Helsinkach Chychła pokonał, **Malmikoki** (Finlandia) — który uległ Krawczykowi. Nie sądzimy, żeby Chychle poważnie zagroził węgierski mistrz kontry **Budai**, zwracamy natomiast uwagę polskiego mistrza na twardego i wytrzymałego Belga **Vlaemincka.**

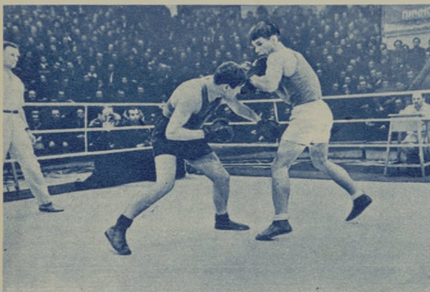
W LEKKOŚREDNIEJ ilość zgłoszonych zawodników osiągnęła rekordową liczbę 16. Nazwisko **Pappa** (Węgry) nikogo nie odstraszyło. Wszyscy są żądni rewanżu. Widzimy tu wysokiego i żylastego o silnym ciosie — Austriaka **Kohleggera**, wielką nadzieję boksu fińskiego — **Kontulę**, który w Warszawie tyle kłopotu sprawił Chychle.

WAGA ŚREDNIA nie cieszy się powodzeniem wśród pięściarzy. Również i na warszawski turniej zgłosiło się tylko 11 bokserów tej wagi. Jednym z najtrudniejszych w tej kategorii zawodników będzie prawdopodobnie **Sjoelin.** Ten sympatyczny Szwed w każdej swej walce pokazuje wysokiej klasy technikę i, co jest rzadkie przy takiej szermierce pięści, posiada nie byle jaki cios, którym nawet posłał kiedyś Pappa na deski.

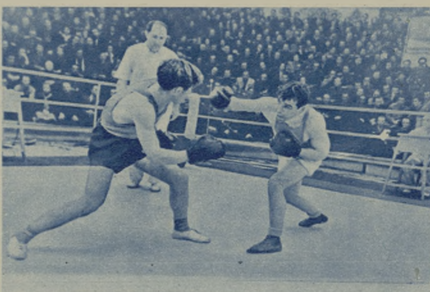
W wadze Grzelaka tylko Węgler Szabo, Fin **Peracloto** i on sam nie imponują ciosem, a starają się wygrać techniką. Reszta ze zgłoszonych 13 zawodników WAGI PÓŁCIĘŻKIEJ to bokserzy silni jak tury. Wyłącznie siłe ciosu hołdują: Austriak **Wschgan**, **Pfirman** (Niemcy zach.), Norweg **Lingas**, czy **Depersio** (Włochy). Jeden tylko **Nitsche** (NRD) łączy technikę z piorunującym ciosem i on, zdaniem naszym, ma największe szanse na sukces.

Z WAGĄ CIĘŻKĄ jak my tak i inni mają kłopoty. Trudno tu znaleźć naprawdę klasowego zawodnika i z tego powodu można przewidzieć, że cała uwaga skupi się na spotkaniu **Soczikasa** (ZSRR) z **Koskim** (Finl.). Zwycięzca tego spotkania zdobędzie mistrzowski tytuł.

**H. DĄBROWSKI**



**Leningradzki pięściarz Nazarenko (z prawej) zwyciężył w finale mistrzostw ZSRR wagi średniej — Łukianowa.** *Fot. CAF*



**Szczerbakow (z lewej) został po raz dziesiąty z rzędu mistrzem ZSRR, co stanowi jedyny w tym rodzaju rekord. Na zdjęciu walka finałowa z Łoginowem.** *Fot. CAF*

# Ring rozszyfrowany

Widownia bokserska ma bardzo często swoich pupilów i nie znosi, gdy ci przegrywają. Ten sentymentalny, lokalny szowinizm potrafi przesłonić wszystko, nawet mniejszą lub większą znajomość boksu. A z tą znajomością to też za dobrze nie jest. Często jeszcze widzowie nie rozróżniają ciosów prawidłowych od nieprawidłowych, nie orientują się, który z pięściarzy ma inicjatywę w swych rękach i bardzo często sugerują się końcowymi fragmentami walki nie zachowując obrazu całości.

W czasie walki na ringu bierze udział kilku aktorów: główne role grają dwaj zawodnicy, nie mniej ważną rolę, pozostającą również pod obstrzałem tysięcy oczu — gra sędzia ringowy, wreszcie sekundanci i sędziowie punktowi.

Tysiące par oczu śledzi każdy ruch, grymas i zachowanie walczących i sędziego ringowego. Ten ostatni — jak wiemy — spełnia bardzo odpowiedzialne zadanie: prowadzi walkę, odpowiada za jej prawidłowy przebieg, za zdrowie zawodników — słowem za wszystko, co dzieje się na ringu. 38 m kw. ogrodzonych sznurami — to jego państwo, w którym jest absolutnym władcą.

Bardzo często widzimy, że sędziowie ringowi w czasie walki, a właściwie po jej zatrzymaniu komendą „stop", wykonują pewne gesty i znaki w celu wyjaśnienia naruszonych obowiązujących przepisów prawidłowego boju na ringu. Na ogół ta pantomima jest znormalizowana u wszystkich sędziów na świecie i ma charakter międzynarodowy. Zapoznamy z nią naszych Czytelników.

Np. zawodnik w czasie akcji zaatakował przeciwnika głową. Po przerwaniu walki sędzia dotyka ręką swego czoła i czyni ruch głową naprzód. Naturalnie zwraca się do pięściarza, który tego ataku dokonał.

Gdy zawodnik uderzył za nisko przeciwnika — sędzia po zatrzymaniu walki, grzbietem dłoni prowadzi po granicznej linii dozwolonych ciosów (na sobie), a następnie wskazuje, że cios był za niski.

Po ciosie w tył głowy — sędzia otwartą dłonią lekko uderza się w w kark, po ciosie otwartą rękawicą — dłonią lub pięścią (stroną wewnętrzną) jednej ręki uderza dłoń drugiej ręki. Gdy jeden z zawodników chwyta głowę przeciwnika lub go przytrzymuje — sędzia imituje ruchami rąk charakter chwytu lub trzymania. W wypadku uderzenia kolanem — poklepuje ręką swoje kolano zgiętej nogi. Przy uderzeniu łokciem — poklepuje ręką łokieć zgiętej ręki. Przy zbyt niskim uniku — dotyka ręką głowy, a następnie tą samą ręką zakreśla koło poniżej pasa.

Naturalnie wszystkie te gesty wykonuje sędzia po zatrzymaniu walki przed zwróceniem uwagi zawodnikowi, względnie udzieleniem napomnienia, objaśniając w ten sposób sędziom punktowym charakter przewinienia.

Na mistrzostwach bokserskich Europy zobaczymy na ringu sędziów różnych krajów. Nie ulega wątpliwości, że ich sposób prowadzenia walk będzie miejscami trochę odmienny od sposobu naszych sędziów ringowych. Nie powinno nas to dziwić. Inaczej patrzy się na boks w krajach kapitalistycznych, gdzie obok pięściarstwa amatorskiego istnieje również i zawodowe, gdzie troska o zdrowie zawodnika jest dużo mniejsza niż w krajach budujących socjalistyczną kulturę fizyczną.

Prawdopodobnie będą różnice w prowadzeniu walki w momentach, gdy zawodnik będzie na progu k. o. Nasi arbitrzy ringowi albo liczą do ośmiu, albo po prostu przerywają walkę i odsyłają zamroczonego pięściarza do rogu. We Francji, Anglii, Włoszech, Irlandii, Szkocji, Niemczech zach. itd. na ogół pozwala się na dalszą wymianę ciosów (naturalnie jednostronną...), która przeważnie kończy się „soczystym" k. o. Naturalnie nie może to wpłynąć dobrze na zdrowie znokautowanego...

Poza tym nie należy oczekiwać żadnych poważniejszych różnic w sposobie prowadzenia walki.

Znamy już międzynarodową „mimikę" sędziów ringowych. Ale warto jeszcze zastanowić się, skąd biorą się te różne werdykty sędziowskie, rodzące burze na sali i „ofiary pomyłek" sędziów punktowych.

Przypomnijmy najważniejsze zasady punktowania:

1) za skuteczny cios — 1 pkt. pomocniczy,
2) za skuteczny cios, powodujący zachwianie lub lekkie zamroczenie przeciwnika — 2 pkt. pom.,
3) za 2 skuteczne obrony — 1 pkt. pom.,
4) za lepszą walkę w zwarciu (wyjście z ciosem) — 1 — 2 pkt. pom.,
5) za napomnienie udzielone przeciwnikowi — 3 pkt. pom.,
6) za taktykę, lepszy styl, czyste i dokładne ciosy, przy końcu każdej rundy — 1 — 2 pkt. pom.

3 punkty pomocnicze tworzą 1 pkt. zasadniczy. Po każdym starciu daje się lepszemu zawodnikowi 20 pkt. zasadniczych, gorszemu odpowiednio mniej. W razie wyrównanej walki obaj otrzymują sumę maksymalną (20 : 20). Dobry jednak sędzia unika takiego punktowania, gdyż prawie zawsze można uchwycić różnicę wartości obu pięściarzy zawartą w granicach jednego pkt. zasadniczego.

W rezultacie pięściarz — który otrzymał większą sumę punktów z trzech starć — zostaje uznany zwycięzcą.

Na pozór wszystko proste i jasne, ale w praktyce sprawa trochę się komplikuje.

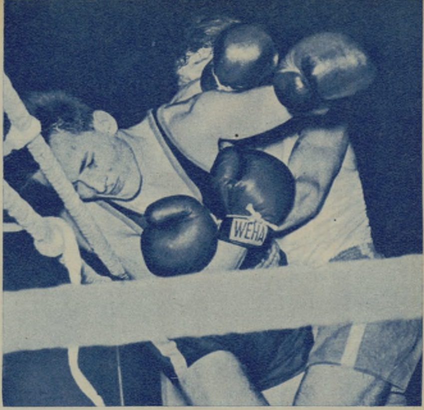
Np. ocena akcji walczących zawodników. Sędziowie siedzą w trzech różnych punktach ringu, a walczący są w ciągłym ruchu. Pozycja ich w stosunku do sędziów jest różna: jeden sędzia widzi ich w momencie akcji w pozycji bocznej, drugi widzi ich również bokiem — ale z przeciwnej strony, trzeci sędzia widzi jednego zawodnika z tyłu, drugiego zaś prawie wcale, gdyż jest on zasłonięty. I akurat zawodnik stojący tyłem do niego zadaje ciosy lub je otrzymuje... Takich wariantów może być bardzo wiele. Niejednokrotnie więc sędzia punktowy może nie widzieć szeregu akcji, nie punktować ich i w konsekwencji jego karta punktowa różni się od kart kolegów.

To jest najbardziej istotny powód rozbieżności werdyktów sędziowskich i dlatego nie powinniśmy tak krytycznie podchodzić do decyzji 2:1.

Są naturalnie jeszcze inne drobne rozbieżności, wynikające już z samych subtelności walki. W zasadzie jednak nie mogą one dać większej różnicy punktowej niż jeden punkt we wszystkich trzech starciach. Taka różnica jest dopuszczalna i absolutnie nie dyskredytuje wartości sędziego.

Ale jak mówi przysłowie bokserskie: „Jeszcze się taki sędzia nie urodził, który by wszystkim dogodził..."

Opracował Z. DALL




**W takim momencie na pewno padnie komenda „stop", przerywająca walkę i zawodnik Gutschmidt (NRD) — z lewej, który prawą ręką przytrzymuje rękę Deberta (NRD), otrzyma uwagę sędziego ringowego, a może nawet „zarobi" napomnienie.**

*Fot. Sport Echo/Bach*




**Moment walki mistrza olimpijskiego Hamalainena z Niedźwieckim na Igrzyskach w Helsinkach. Dwaj sędziowie punktowi mają walczących pięściarzy w pozycji bocznej i doskonale mogą ocenić akcję. Ale trzeci sędzia widzi Niedźwieckiego z tyłu, a Hamalainena prawie wcale. Tego „prawego prostego" Fina na pewno nie wypunktuje.**

*Fot. CAF*



**Ten ruch sędziego ringowego jest dla wszystkich jasny. Piórkowski, który tak „posadził" zawodnika ATK, musi natychmiast udać się do neutralnego rogu. A wówczas sędzia rozpocznie liczenie.**

*Fot. CAF*

## ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

**Wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali nam pozdrowienia z okazji 1 Maja — serdecznie dziękujemy.**

**Cezary Zamiński, Ożarów** — Wasze projekty wydawnicze z dziedziny szaradowej i statystyki sportowej są interesujące. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do Spółdzielni Wydawniczej „Sport i Turystyka", Warszawa, ul. Rutkowskiego 7.

Na nasz artykuł pt. „Basen Wrocławski to nie skocznia", zamieszczony w nr 2 „Sportowca" z dn. 14 stycznia br., a krytykujący pracę działaczy Stali w sekcji pływania miejscowego WKKF, otrzymaliśmy z Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego we Wrocławiu wyjaśnienie, w którym m. in. czytamy:

„Sekcja Pływania WKKF we Wrocławiu zwróciła uwagę kierownictwu sekcji pływania „Stal Pafawag" na niesłuszność wysyłania zawodników na narty do Karpacza w okresie przed rozgrywkami o puchar. Należy stwierdzić, że od tego czasu dużo zmieniło się w sekcji pływania Pafawagu na lepsze. Zawodnicy systematycznie i racjonalnie trenują i podnoszą swoje wyniki".

W dalszym ciągu WKKF zaznacza, że niesłuszna była tylko krytyka inspektora sekcji Kukawki. Winę za słabą w tym okresie pracę sekcji pływackiej WKKF ponosi aktyw społeczny, który nie przejawiał żywszej działalności.

„Braki te jednak sekcja postara się w najbliższym czasie usunąć".

*Urośnie zwycięsko*



# NOWY SPORT W NOWEJ HUCIE



1



2

Uchwała Prezydium Rządu, która określa budowę kombinatu Nowej Huty jako najbardziej kluczową pozycję socjalistycznego budownictwa, stawia i przed ruchem sportowym tego najmłodszego miasta Polski wielkie, odpowiedzialne zadania. Terminowe oddanie do eksploatacji podstawowych obiektów produkcyjnych kombinatu wymagać będzie wzmożonego wysiłku wszystkich budowniczych tego najważniejszego elementu naszego Planu 6-letniego. Podniesienie sprawności fizycznej robotników, techników, inżynierów, a więc zwiększenie ich wydajności pracy oraz dostarczenie im odpoczynku i rozrywki po pracy — to czołowe zadanie ruchu sportowego na tym terenie.

Wiemy, że rozwój sportu w Nowej Hucie nie nadążał dotychczas za rozwojem budownictwa socjalistycznego. Wiele się już na ten temat pisało. W ostatnich jednak miesiącach można zaobserwować pewne objawy, świadczące o tym, że sport w Nowej Hucie zaczyna rozumieć swoją rolę.

Widać już np. wyraźniej działalność sekcji sportowych Stali na terenie Domu Młodego Hutnika, w którym mieszka około 1000 chłopców i dziewcząt. Obecnie czynne są już tu sekcje: bokserska, tenisa stołowego, szermiercza, szachowa i gimnastyczna.

Fotoreporter CAF uchwycił na kliszy kilka momentów z treningów, które cieszą się u młodzieży wielkim powodzeniem.

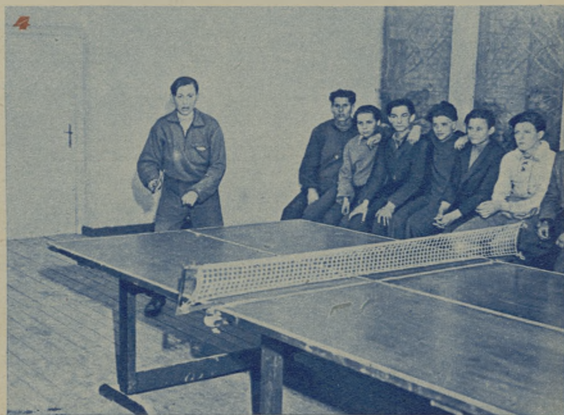
Na zdjęciach nr. 1 — 3 widzimy fragmenty treningu sekcji bokserskiej. Pod kierunkiem instruktora Bolesława Olejniczaka elektryk Marian Panczyszyn i Czesław Dadoch (zdjęcie 1) ćwiczą lewy prosty z unikiem. Na zdjęciu nr. 2 Panczyn trenuje ciosy na worku. Józef Grzywaczyk (zdjęcie nr. 3) sparuje z instruktorem.

Na zdjęciu nr. 4 widzimy Jerzego Molika, mistrza Domu Młodego Hutnika w tenisie stołowym.

Dużym zainteresowaniem cieszą się również treningi sekcji szermierczej. Na zdjęciu nr. 5 Bronisław Andura i Stefan Przybylski podczas starcia. Walkę z zainteresowaniem obserwują członkowie sekcji. Ale na sport Nowej Huty trzeba zwrócić jeszcze baczniejszą niż dotychczas uwagę



3



4



# KULTURA MIMO WOLI (NARODU)



„Scena z baletu" — twór tak zwanej abstrakcyjno-psychologicznej sztuki amerykańskiego malarza. Ta „sztuka" ma swoje „realistyczne" odbicie i w zwyrodniałych widowiskach sportowych USA.

RING, opasany trzema rzędami białych sznurów, z odpoczywającymi w swych rogach bokserami, otoczony jest kłębami tytoniowego dymu. Huczy sala przepełniona roznamiętnionymi widzami, oczekującymi dalszego ciągu meczu, rozstrzygającego o tytule najświetniejszego boksera w wadze muszej.

Znów odzywa się gong. Zaczęła się ósma runda. Piotr Müller rzuca się w przód i zasypuje rywala zamaszystymi ciosami. Bardzo mu zależy na wygraniu tej rundy. Hans Stretz posiadający tytuł mistrza kraju, jest w centrum ogólnej uwagi. Wyczekuje odpowiedniego momentu, by zadać ostateczny cios, bo tym właśnie ciosem nokautował wielu przeciwników.

Prowokując rywala odsłania trochę szczękę. Tam też trafia sierpowy Müllera, lecz Stretz nurkuje pod jego ręką i miażdżącym uderzeniem w tułów powala przeciwnika na deski.

Sala ryczy, gwiżdże, klaszcze.

Sędzia liczy do ośmiu, Müller wstaje, ale chwieje się i Stretz panuje na ringu niepodzielnie. Müller teraz przylepia się do partnera, przytrzymuje, kładzie się na niego.

Celem Müllera jest utrzymanie się za wszelką cenę na nogach. Do końca rundy. Sędzia zwraca mu kilkakrotnie uwagę, wreszcie daje pierwsze upomnienie. I w tym momencie, gdy podnosi w górę rękę, by dać o tym znać sędziom punktowym, Müller rzuca się na niego i silnym uderzeniem zbija go z nóg.

Sala wita to hucznymi oklaskami, radosnymi wrzaskami i gwizdem. A bokser, przeskoczywszy przez sznury, rzuca się teraz na trenera Stretza...

Czytelnik spyta:

— Gdzie mógł mieć miejsce tak skandaliczny mecz?

Odbył się w Kolonii w Niemczech zachodnich. Zawodowy mistrz Niemiec zachodnich, bokser Hans Stretz, spotkał się z pretendentem do tego tytułu, Piotrem Mullerem. Znokautowanym był sędzia Pippow a pobitym trener Frytz Gretschel.

(Czytelnicy nasi pamiętają zamieszczone w „Sportowcu" zdjęcie znokautowanego sędziego — właśnie przez zawodnika...).

•

OGROMNA sala restauracyjna jest przepełniona... Wyje, piszczy jazz. Po środku, na parkiecie, wijąc się w niedorzecznych figurach lgną do siebie tancerze. Nagle muzyka cichnie. Dżentelmen o „sportowym wyglądzie" przeciska się do środka. Klaszcze w ręce i woła:

— Hallo! Ladies and gentlemen! Zaraz zaczną się zawody w biegu maratońskim. Możecie robić zakłady!

Znowu zatkały saksofony i przy huku bębnów wyszli na start półnadzy mężczyźni i kobiety. Ustawiają się w szeregi, jakiś dżentelmen związuje ręce każdej parze. Mają oni przebiec po sali restauracji niejeden kilometr.

Rozlega się wystrzał pistoletu. „Maratoński bieg" zaczął się... Przebiegłszy kilkadziesiąt okrążeń sali pada jedna z dziewcząt, pociągając za sobą partnera, potem druga.

Na sali rozlega się śmiech, oklaski! Jazz gra. Tych, co upadli, zbiera się, robiąc miejsce dla innych biegnących. Podpici widzowie krzykami i gwizdem doping ują pozostałych.

„Zawody" ciągną się aż do chwili, gdy pozostanie tylko jedna para, która będzie zwycięzcą. Lecz menażer żąda często przebiegnięcia wielokilometrowej trasy aż do końca.

W tym wypadku zwycięzcy otrzymują za pierwsze miejsce o wiele większą zapłatę. Ci szczęśliwcy są jednak rzadkością, gdyż uczestników zawodów werbuje się spośród półgłodnych, doprowadzonych do rozpaczy bezrobotnych.

Widowiska podobnego rodzaju są częstym widowiskiem w USA. Sytym bywalcom restauracji najwidoczniej ułatwiają trawienie, a właścicielom knajp przynoszą dodatkowy dochód...

**(WU-KA)**

**W amerykańskim Senacie trwały debaty. Kongresmeni mówili o kulturze i sztuce. Najjaśniej wypowiedział się pułkownik John Grey, który nie owijał, jak inni, niczego w bawełnę, lecz mówił po prostu to, co myślał:**

**— Amerykański system wychowania powinien być całkowicie podporządkowany idei posłuszeństwa. Młodzież w szkole musi nauczyć się wykonywać rozkazy, bez względu na to czy są one słuszne czy niesłuszne, głupie czy rozumne, wydawane przez ludzi trzeźwych czy też pijanych...**

3)

# JURYJ NAGIBIN

TŁUM. M. PAWŁOWICZ

# RING WOLNY!

**Poniżej drukujemy dalszy ciąg opowiadania, ukazującego się w tygodniku „Przyjaźń", którego pierwsze dwie części zamieściliśmy w poprzednich numerach „Sportowca".**

— Oprzytomnijcie, przecież walka się nie skończyła! — chciało mu się krzyknąć, milczał jednak, czując mgliście i boleśnie, że stało się coś, czego nie można już naprawić.

— Zwyciężył Szeleszniow — słowa sędziego dotarły doń, jak z oddali.

Przypomniał mu się nagle cyrkowy zając, walący w bęben prostą, sztywną łapą jak pałką. Miał takie uczucie, jak gdyby taki właśnie zając dobrał się do jego serca i walił w nie raz po raz, boleśnie i głośno.

Ktoś narzucił mu szlafrok na ramiona.

— Gratuluję, Aleksy — powiedział trener — mimo wszystko — zwycięstwo.

Szeleszniow nie odpowiedział. W tępym milczeniu przelazł między sznurami i zaczął przeciskać się ku wyjściu. Jacyś ludzie biegli za nim, na sali był hałas, klaskano. Potem oczy zasłonił wielki bukiet jaskrawych, jesiennych kwiatów, i usłyszał głos majstra Karpuchina ze swojej fabryki:

— W imieniu naszych chłopaków! Przyszłemu mistrzowi ZSRR!

Zmusił się, by wziąć bukiet do ręki tak, jak człowiek ujmujący rozżarzoną sztabę żelaza. Nie podnosząc głowy, wyszedł szybko do szatni.

Nie obca była Aleksemu gorycz porażki, ale wszystko to było niczym w porównaniu z goryczą dzisiejszego zwycięstwa.

## IV

Szeleszniow długo stał pod natryskiem. Kłujące strugi smagały ciało, wraz ze zmęczeniem spłukując i tę przykrość, którą przeżył przed chwilą.

Ubrał się i wrócił do szatni. Na parapecie okna siedziała Nina. Rękoma objęła kolano i rytmicznie wymachiwała nogą. Zawsze tak robiła, gdy była czymś rozdrażniona. Przed nią stał Sokołow. Lewą jego brew zakrywał czarny krzyż plastra — żałobny ślad uderzenia. Szeleszniow nie oczekiwał tego spotkania (w drodze na stadion Sokołowowie mówili, że zaraz po meczu wybierają się na imieniny do brata Sierioży). Zmieszał się. Sokołow szybko odwrócił się do niego.

— Bardzo cię proszę, powiedz, że nie miałeś pojęcia o mojej kontuzji. Bo Nina... Kobiety zawsze coś wymyślą — powiedział ze sztucznym uśmiechem — Nina wymyśliła, żeś specjalnie polował na to...

Serce Szeleszniowa zabiło mocniej. Starając się nie patrzeć na plaster, który naciągnął skórę czoła i dziwnie wykrzywił twarz Sergiusza, bez słowa skinął z trudem głową.

— No, widzisz! — zawołał triumfująco Sokołow i Szeleszniowowi zdawało się, że w głosie Sokołowa słychać ulgę, bo gdzieś na dnie jego duszy czaiła się wątpliwość.

— Wcale nie potępiam Aleksego — oschle odpowiedziała Nina. — Z jakiej racji człowiek ma się zrzekać dodatkowej szansy? Ściślej mówiąc, nawet jedynej szansy. Bardzo cię proszę, nie przerywaj — rzuciła Sergiuszowi — przecież wcale nie twierdzę, że to jest zakazany chwyt! Mimo wszystko jednak cieszę się, że Aleksy rzeczywiście nie wiedział o niczym.



Rys. J. Korolkiewicz

— Wiedziałem... — Szeleszniow chciał wszystko opowiedzieć, ale na twarzy Niny dostrzegł tyle wstrętu i pogardy, że słowa ugrzęzły mu w gardle.

— Lepiej by było, gdybyście skłamali — wzruszyła pogardliwie ramionami — Chociażby ze względu na mnie, ze względu na to, co było... — chciała jeszcze coś dodać, ale raz jeszcze wzruszyła ramionami i zamilkła.

„Ona wie, wie, że ją kocham? Jakżeż ona może mieć o mnie tak złe mniemanie?" — błysnęło w głowie Szeleszniowa. Nie chciało mu się wcale usprawiedliwiać, tłumaczyć przed Niną. Zły odruch człowieka głęboko urażonego kazał mu rzec wyzywająco:

— Jeśli cios był nieprawidłowy, niech Sergiusz złoży protest.

— Zamilcz. Ohyda!

Sokołow stał z pochyloną głową z uwagą spoglądając na szare, wydeptane linoleum. Jego małe uszy, ciasno przylegające do głowy, zaróżowiły się lekko. Szeleszniow oczekiwał, że Sergiusz coś powie, ale ten milczał. Aleksy zdjął palto z wieszaka, ukłonił się niezgrabnie i wyszedł...

I oto siedzi znów w samochodzie, tym razem sam, i przedziera się poprzez tłum w kierunku Szosy Lenigradzkiej.

Fioletowy zmierzch miękką mgłą otulił ulice. Zielone ognie sygnałów świetlnych płonęły jak robaczki świętojańskie. Szeleszniow zapalił małe światła i mętny, żółtawy odblask popłynął powietrzem przed maską samochodu.

Wielki zegar uliczny wskazywał kwadrans po dziewiątej. O wpół do dziesiątej zaczynają się w klubie fabrycznym ćwiczenia bokserskiej sekcji juniorów, którą prowadził. Klub znajdował się na drugim krańcu Moskwy. Szeleszniow westchnął i zwiększył szybkość.

Kiedy strzałka na szybkościomierzu dobiegła do pięćdziesięciu kilometrów, zmniejszył gaz — na więcej nigdy sobie nie pozwalał.

## V

Znajomy zapach skóry i zdrowego ludzkiego ciała podrażnił powonienie Szeleszniowa, gdy tylko przestąpił próg sali gimnastycznej.

Chłopcy byli już w komplecie. Nie czekając rozkazu ustawili się szeregiem wzdłuż szwedzkiej ścianki. Dyżurny Kolia Truszyn, mocny, krępy chłopak z wąskimi, mongolskimi oczyma, zameldował, że obecnych jest osiemnaście osób, chorych nie ma. Potem oświadczył:

— Towarzysz Nikonow zgłasza się do raportu.

— Proszę, towarzyszu Nikonow, co się stało?

Z szeregu wystąpił szczupły, siedemnastoletni chłopak z zadartym piegowatym nosem.

— Wczoraj... paliłem.

— Tak — nachmurzył się Szeleszniow. — I co dalej?

Nikonow pociągnął nosem.

— Nie będę więcej.

— Jużeście dawali nam słowo, że nie będziecie palić. Wiecie o tym, że to jest pierwszy warunek, od którego uzależniam wasz udział w ćwiczeniach. Jeśli nie potraficie wykazać silnej woli i przestać palić, nie przychodźcie więcej — nie będziecie bokserem.

Na pobladłej twarzy Nikonowa jeszcze wyraźniej wystąpiły piegi.

— Aleksy Romanowiczu, nie paliłem naprawdę. Poczęstowano mnie cygarem, chciałem spróbować. Prawie się nie zaciągnąłem, to gorzkie... Nigdy więcej nie będę...

— Dobrze. Umówmy się, że to po raz ostatni. — Dzisiaj jednak nie będziecie brali udziału w walkach.

Nikonow spojrzał na Szeleszniowa błagalnie i westchnął.

Szeleszniow ustanowił taki porządek, pragnąc, aby pomiędzy nim i jego uczniami nie było miejsca na żadne kłamstwo. Niektórzy ze starszych chłopców palili, byli także tacy, którzy chętnie by wypili kufel piwa po pracy. Szeleszniow rozumiał, że nie każdemu z nich starczy siły woli, aby od razu przezwyciężyć złe przyzwyczajenia. Umówił się więc z chłopcami, że każdy, kto naruszy surową regułę, winien sam się do tego przyznać w obliczu całego kolektywu. Uważał, że raz przeżyty wstyd publicznego przyznania się do winy zmusi ich do wyzbycia się nałogów. Tworzyło to w zespole atmosferę szczerości i koleżeńskiego zaufania.

Kiedy Nikonow wrócił na swoje miejsce, szereg się wyrównał. Oczy chłopców pilnie śledziły każdy krok Szeleszniowa. Czuł, że powoli, stopniowo wraca do siebie, że rozładowuje się ten przykry niesmak, z którym tu przyjechał. Być może, spośród tych chłopców wyrosną przyszli wielcy mistrzowie, przyszły Gradopołow, Korolew czy Ogurenkow? Ale nawet jeśli nie uda mu się wychować nowych mistrzów, wysiłki jego nie pójdą na marne. W chłopcach pozostanie na zawsze umiłowanie i radość otwartej, uczciwej walki, wola zwycięstwa, męstwo, wielkoduszność wobec słabszego. Te cechy, wpojone im przez naukę boksu, wycisną piętno na ich przyszłym życiu. Już teraz widoczne są pierwsze rezultaty. Chłopcy się podciągnęli, ich ruchy stały się bardziej opanowane, ich postawa — lepsza, znikło niechlujstwo, niedbałość ruchów, która dla wielu z nich była pozorem zuchwałości i dziarskości. Ten sam Nikonow obecnie pracuje już o wiele lepiej.

Wzdłuż szeregu przebiegł niedostrzegalny prawie odruch zniecierpliwienia. Szeleszniow to zauważył.

— Równaj!...

Zaczęła się lekcja. Po krótkiej zaprawie nastąpiła walka z cieniem, potem przeszli do walk treningowych.

*(dalszy ciąg nastąpi)*

## Na boisku filatelistycznym










W czasie VIII Olimpiady, która odbyła się w Paryżu w 1924 roku, poczta francuska wydała cztery znaczki pocztowe (dwa z nich — obok u góry). Już w owe czasy spekulacja znaczkami pocztowymi była bardzo rozwinięta w krajach kapitalistycznych, dlatego też jakkolwiek oficjalnie wydrukowano zaledwie cztery gatunki znaczków olimpijskich, to jednak zrobiono, zapewne dla filatelistów, szereg odmian, które kupcy sprzedawali za słone pieniądze.

Przede wszystkim cztery wspomniane znaczki w bardzo ograniczonej ilości wydrukowano na luksusowym, kredowym papierze i tego rodzaju serie w ilości zaledwie 153 rozdano dygnitarzom państwowym. A że nie wszyscy dygnitarze zbierają znaczki pocztowe, więc wkrótce te „luksusowe serie" znalazły się na rynku filatelistycznym po luksusowych cenach.

Jakimś dziwnym sposobem ujrzały też światło dzienne znaczki pochodzące z makulatury, które normalnie powinny być zniszczone. Przedostały się więc na rynek odbitki próbne w różnych kolorach, na różnego rodzaju papierach jak gazetowym, na kartonie, znaczki nieząbkowane itp.

Ogółem istnieje 37 tego rodzaju odmian zasadniczych znaczków. Są one bardzo poszukiwane przez specjalistów.

Wspomnijmy jeszcze o znaczku związanym z VIII Igrzyskami. Może niektórzy z Was przypominają sobie, że w Paryżu nastąpiła wielka niespodzianka. W turnieju piłki nożnej triumfowała jedenastka Urugwaju, która wywołała sensację. W drużynie tej budził podziw Murzyn Andrade, grający na pomocy, oraz środek napadu — Castro, piłkarz bez jednej ręki.

Dla upamiętnienia tego wielkiego zwycięstwa poczta w Urugwaju wydała specjalną serię znaczków pocztowych (jeden z nich — obok u dołu).

Ciekawe jest to, że poczta urugwajska postanowiła obdarować zwycięzców i specjalnie dla piłkarzy-olimpijczyków wydrukowano 500 serii wspomnianych znaczków na żółtym papierze. Znaczki te nie znajdowały się w sprzedaży pocztowej, lecz zostały rozdane piłkarzom. Dla porównania podajemy, iż normalna seria tych winietek kosztuje w katalogu francuskim 300 franków, a wydanie na żółtym papierze aż 20 000 franków.

KAZIO

# • ROZRYWKI UMYSŁOWE •

*POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI*

### KOMBINATKA



Odgadnijcie znaczenie poszczególnych rysunków oznaczonych literami i wpiszcie je na miejsce liczb do poniższej tabelki:

A. 16 — 14 — 12 — 15 — 4 — 7 — 19 — 8 — 17 — 11

B. 2 — 14 — 24 — 3

C. 9 — 18 — 5 — 10 — 12

D. 26

E. 1 — 19 — 21 — 20 — 7 — 13 — 6 — 7

F. 23 — 25 — 22

W ten sposób dla poszczególnych liczb otrzymamy odpowiadające im litery, przy czym należy pamiętać, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Następnie na miejsce cyfr znajdujących się na obwodzie kół wpisać odpowiadające im litery i przeskakując stale tę samą ilość liter (w każdym kręgu jednakową) w kierunku strzałki zegara odczytać rozwiązanie składające się z 24 wyrazów o literach początkowych: j, c, b, s, n, p, p, i, n, p, w, p, s, z, a, i, d, d, z, o, s, d, i, p. (Uwaga! W jednym wypadku c = ć).

**M. Świeca, Twardogóra**

### REBUS



Rozwiązanie składa się z pięciu wyrazów o literach początkowych: s, w, a, z.

**M. Korus, Ziębice**

### SZYFROWANE BILETY WIZYTOWE NASZYCH SPORTOWCÓW

1) 5. 14 — 17 — 15 — 12 — 1 — 14

2) 4. 18 — 5 — 2 — 1 — 17

3) 9. 14 — 3 — 2 — 17 — 6 — 15 — 18 — 4 — 7 — 15 — 11

4) 3. 16 — 15 — 2 — 14 — 1

5) 12. 8 — 5 — 10 — 13 — 12 — 8

Jaką gałąź sportu uprawiają sportowcy, których nazwiska ukryte są w powyższych biletach wizytowych? Bilety należy odszyfrować za pomocą poniższego klucza:

a) 1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 1 — 7 — 8 = żeglarz norweski, zdobywca srebrnego medalu na XV Olimpiadzie;

b) 9 — 10 — 5 — 11 — 12 — 4 — 13 — 14 = rekordzista Polski w skoku wzwyż;

c) 6 — 15 — 16 — 1 — 17 = zimowy sprzęt sportowy;

d) 5 — 18 = wybitna jednostka, tuz.

**Z. Jellio, Koszęcin**

### KRZYŻÓWKA-SKAKANKA

| | | A | B | C | D | E | F | G | H | J | K | L | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | M | | | | | | | | | | | | |
| 1 | | 33 | 4 | 11 | 1 | 5 | ■ | 7 | 6 | 18 | 12 | 9 | |
| 2 | | | ■ | ■ | | ■ | 28 | ■ | | ■ | ■ | 44 | |
| 3 | | | ■ | 35 | | | | | 14 | | ■ | | |
| 4 | | | | | | ■ | 36 | ■ | 37 | 41 | | 25 | |
| 5 | | 30 | ■ | | ■ | | | | ■ | 2 | ■ | | |
| 6 | | ■ | 24 | | | | ■ | | | | 27 | ■ | |
| 7 | | | ■ | 13 | ■ | 15 | 39 | 26 | ■ | | ■ | | |
| 8 | | | 29 | 17 | 8 | ■ | 23 | ■ | 22 | 16 | | 38 | |
| 9 | | 45 | ■ | 40 | 34 | | 19 | | | 3 | ■ | 31 | |
| 10 | | | ■ | ■ | | ■ | | ■ | 47 | ■ | ■ | 32 | |
| 11 | | 20 | | 21 | | | ■ | 43 | | 46 | 42 | 10 | |
| | | | | | | | | | | | | | |

Zadanie składa się z dwóch części: z krzyżówki i skakanki. Po rozwiązaniu krzyżówki należy litery oznaczone w kratkach z liczbami wypisać kolejno od 1 do 47 na obwodzie krzyżówki (w kierunku ruchu wskazówek zegara). Pierwsza litera przypadnie za podaną na rysunku literą „M". Następnie od wpisanej litery poczynając i przeskakując stale tę samą ilość liter odczytać rozwiązanie, które składa się z dziewięciu wyrazów o literach początkowych: m, s, p, l, s, o, w, o, p.

**Poziomo:** 1A. Bokser CSR. 1G. Długodystansowiec radziecki. 3C. Taniec polski. 4A. Inaczej: „stanowisko". 4H. Postać ze sztuki „4:0 dla ATK". 5E. Czołowy pingpongista polski. 6B. Rodzaj gry w karty. 6G. Część czapki wojskowej. 7E. Zaimek. 8A. Imię znakomitego pisarza radzieckiego (wspak). 8H. Kolarz węgierski (e = ę). 9C. Bokser łódzki, b. mistrz Polski. 11A. Tyczkarz polski. 11G. Bokser polski, b. mistrz Europy.

**Pionowo:** A1. Czołowy długodystansowiec NRD. A7. Część bieżni (wspak). C3. B. piłkarz krakowskiej Gwardii. D1. Konkurencja lekkoatletyczna. D8. Czołowy biegacz radziecki (400 m). E5. Radziecki odpowiednik polskiego SPO. F2. Kolarz Polonii Francuskiej. F7. Przedwojenny długodystansowiec polski. G5. Imię b. mistrza świata w boksie. H1. Marka samochodów osobowych. H8. Czołowy pingpongista węgierski. J3. Fenomenalny sportowiec CSR. K1. Bokser woj. poznańskiego, pogromca Antkiewicza. K7. Wynik nierozstrzygnięty (e = ę).

**Zdz. Piasecki, Gałkówek**

*

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będzie pięć książek dla Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skrytka p-towa 255, z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 60-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

6-B-14049

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 836-43, sekret. red. — 843-66. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 807-11 i 637-20, wewn. 10. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

## Panie, Koło się kręci!

J. ŻEBROWSKI













# OSTATNIA STRONA WYŚCIGU

OSTATNIĄ stroną Wyścigu będzie chwila, gdy ostatni kolarz minie metę; dziś jeszcze gorączkowo przerzucamy kolejne stronice wielkiej księgi VI Wyścigu, zapisane twardymi słowami walki, uniesieniami zwycięstw, goryczą porażek i triumfem wszystkich uczestników — przyjaźnią i pokojem.

I na ostatniej również stronicy umieszczone będą podsumowania tej gigantycznej imprezy, jej wartość wyczynowa, przygotowanie zawodników, a zwłaszcza — pozycja naszego kolarstwa szosowego, którego Wyścig Pokoju jest jedynym egzaminatorem w skali europejskiej. Fatalne pogorszenie się pogody utrudniło w ogromnej mierze zrobienie oceny, mimo to jednak, nawet wysiłki przesławnych sprawozdawców Polskiego Radia, nie mogą ukryć nieszczególnej formy

Wójcik, który stał się już bardziej reprezentantem etatowym niż etapowym mógłby mieć więcej młodych następców, a tych trzeba z kolei lepiej, bardziej długofalowo przygotowywać do wysiłku. Niestety, nawet najlepiej zorganizowana impreza nie zastąpi sportowych zwycięstw na mecie. PIS, gdyby nawet wygrał z bratnimi współzawodnikami NRD i CSR, nie osuszyłby nam łezki smutku, choćby po zmarnowanych możliwościach. Ale PIS przechodzi dopiero okres masowo - ilościowy — walczy o masowość swoich szeregów i rzeczywiście ma tutaj poważne osiągnięcia...

Mecz z CSR we Wrocławiu, który zresztą należy zaliczyć do imprez organizowanych w ramach Wyścigu, dał mi dużo do myślenia. I w piłkarstwie bowiem i w kolarstwie współczynnik przypadkowości jest u nas o wiele większy niż u innych drużyn. Od porażki na boisku do remisu czy nawet zwycięstwa jest nam tak blisko jak od 43-go miejsca na szosie do jednego z pierwszych czy nawet zwycięstwa, lub wycofania się po pierwszym etapie.

Brak nam stałości Pedersena czy niezapomnianego Vesely'ego. Jest pewna wspólna dla wszystkich niemal dyscyplin cecha naszego sportu — niestałość. Jesteśmy królakami niespodzianek.

I dlatego stara jak świat, bezsensowna odpowiedź pewnego kiboica - pesymisty ma w sobie trochę sportowej mądrości. A było to tak: —

Po meczu we Wrocławiu Polski z Czechosłowacją, zakończonym wynikiem 1:1, rzekł optymista:

— To dobry wynik, przecież Czechosłowacy wygrali niedawno z Włochami i to występując w identycznym składzie. Dobrze poszło naszym. 1:1 to sukces.

A na to pesymista, kręcąc nosem:

— Ale przecież mogło być przeciwnie...

ETER